

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

półrocznie . . . 3 zlr. — ct.

kwartalnie . . . 1 „ 50 „

z dostawą do domu, lub

przesyłką pocztową).

Numer pojedynczy 15 ct.

Listy należy opłacać.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcyja i administracyja znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane“ 10 ct. od wiersza.

Rękopismów się nie zwraca. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

ZE SEJMU.

Jałowy w całym dotychczasowym swoim przebiegu sejm ożywił się pod koniec tj. w ubiegłym tygodniu. Ważyły się widać siły, oceniano doniosłość przyszłych pocisków, pracowano trochę po komisjach, gdzie już dość wybitnie zaznaczyła się sytuacja i wzajemny stosunek pojedynczych stronnictw, aż w końcu przyszło do bardziej stanowczych starć. — Wszystka wielka deklamacyja o wspólnej pracy dla wspólnego celu, o różnicy środków tylko bo dążeniu ogólnemu przyświeca jedna i ta sama myśl przewodnia, jest naprawdę tylko prostą pianą mydlaną, zasłaniającą oczy i przeszkadzającą wzrokowi do jasnego obejmowania otoczenia. Czas jednak też, aby ta piana przekonała nas już o właściwości, że prędko znika i gryzie w oczy. Czas, abyśmy się przekonali, że te deklamacye, to tylko odświętne szmermele, za którymi kryje się niczem nie zaprzeczona prawda, że co mam i posiadam, tego nie chcę oddać, a zmuszony w końcu drogą każę sobie za to zapłacić. Takiemi deklamacyjami karmi nas zawsze dotychczasowa większość sejmowa, o czem zresztą dobiegający do końca sejm całym przebiegiem łatwo nas przekona. Większość ta znalazła się obecnie w nowym położeniu. Dotychczasowa lewica i opozycja stała się już tylko dekoracją potrzebną do okazania, że większość musi nieustannie z hydrą przewrotu walczyć, bo w gruncie rzeczy podtatali i trochę w pierze porośli lewiczkaci nie bardzo się tam pieli a ostatecznie schlebiali im może, że mogą udawać dobry ton wojując na posiedzeniach sejmowych zrzędnymi zwrotami a po skończeniu gry pić koniaczka w bufecie z kolegą posłem hr. X. dobrym zresztą chło-

pem. Te dobre i miłe stosunki popsują rewolucya wyborcza zainscenowana przez „znanych anarchistów“, „duchów przewrotu“, „bezczelnych agitatorów“, „pokątnych doradców“, i t.p. indywiduala i idący za tem fakt wejścia do sejmu kilku chłopów posłów, tych młodszych braci, którymi się tak dobrze opiekowali dotychczas ich kochani starsi bracia i najbliżsi sąsiedzi a urzędowi zastępcy, tak w sprawach doczesnych jak niemal i wiecznych.

W obec tego faktu znalazła się większość dotąd nie przygotowaną i dla salwowania pozorów potworzyły się pojedyncze miły stronnictwa i kluby. Aż pada z jądra mądrości, z najprzedniejszego zastępu narodu z koła jedynych przedstawicieli należytej i prawdziwej myśli narodowej, ze zbiorowiska największych dostojenstw wysużonych w pracy około „dobra“ tego narodu — pierwszy pocisk. To projekt reformy gminnej Dunajewskiego. Pocisk ten, to umówione widać hasło na zbiórkę, bo w ślad za nim powstaje unia konserwatywna, w której zginęły wszystkie odcienia konserwatywnych autonomistów, autonomicznych konserwatystów. Podole i Kraków stopiły się w namyślnym uścisku, a oczom i sejmowi i kraju przedstawiło się jasno i otwarcie stronnictwo posiadających i nie mających ochoty za żadną cenę oddać choćby odrobiny z dotychczasowej zdobyczy naturalnie, z powodu dobrze zrozumianego „interesu narodowego“. Wobec tego ruszyła się i gwardya demokracka i również poklepała po ramieniu młodszego brata i kolegę i zaproponowała mu nawet w niektórych rzeczach „ty“ ale czy szczerze? Przyszłość okaże. — Bodajby to tylko nie było przymilenie się schodzącego z pola do domniemanego następcy. Od czasu postawienia pozytywnych wniosków komisji w formie projektu do ustaw, przychyliły, bezstronność, chęć oceny położenia chłopskiego i chęć ulże-

nia jego niedoli znikły nawet całkiem z ust większości składającej się ze starszych braci. Debata nad ustawą łowiecką przekonała kraj dowodnie, że jakimi oni byli, takimi i zostali i takimi pewnie zgina. Wszystkie wnioski i poprawki odrzucono jednogłośnie i bezwzględnie, bo tego „interes narodowy“ wymagał, bo to rozchodziło się „o bogactwo krajowe“, bo trzeba pokazać, że lepsza część narodu potrafi się oprzeć i zmażdżyć kilka ślepych narzędzi niesumieńczych agitatorów; dopuszczono jedynie drobne istoty rzeczy nie obejmujące. Nie dopuszczono nawet chłopskiego wniosku odraczającego. Czy to może strach przed przyszłością?

Oj tej przyszłości boji się większość bardzo i kiedy jeszcze może, to ją obwarowuje we wszelki możliwy sposób.

Dowodem uchwały stypendyalne i odrzucenie wniosku posła Rottera. Tylko niech młodzież nie wychowuje się wolniej a szczególnie niech młodzież uboga nie ma pomocy wcześniej, aby nie poczuła swych sił. Potem lepsze warunki materyalne łatwiej pozwolą z niej porobić bezwłasnowolne i bezkrytyczne manekiny, które dla pełnego żłoba zaprzęgną się do każdego jarzma. Tak się widać boją panowie konserwatyści tej przyszłości, że odważyli się nawet na przyznanie do zmiany zdania i przekonania w krótkim przeciągu czasu o potrzebie jednolitej szkoły średniej, ale to tylko dla tego, aby nie dopuścić do „dziwactwa“, jakim jest żądanie usunięcia nauki języka greckiego. Ta też obawa o swą przyszłość przedstawiana przez nich jako „pielęgnowanie polonizmu, który być zachowanym“, musi każę im odrzucić wniosek na pomnożenie zasiłku dla Kolek rolniczych a przyzwolić na zasiłek dla Zmarłychwstańców. Siejcie tak dalej, a w niedalekiej przyszłości obfite plony zbieriecie, a z pewnością usmierzicie roznamiętnienie wy-

Paragrafy karnawałowe.

Przez

KLEMENSA BAKOWSKIEGO

(Dokończenie).

(Wedle ogólnych zasad prawa karnego, małżonka, któraby męża zachęcała do popełnienia przekroczenia w §. 4. wyżej wymienionego, pochwałą, radą, usuwaniem przeszkód pomagała, lub pieczeniem placzków, przyrządzaniem kolacy i t. p., „przyłożyła rękę do tem pewniejszego popełnienia czynu,“ staje się współwinną §. 5. ustawy karnej).

§. 5. Przemysłowiec lub przedsiębiorca zabawy odpowiedzialnym jest za utrzymanie porządku*). Jeżeli podczas balu w bocznym pokoju starsi zabawiają się grą w karty, przeczorny gospodarz domu powinien baczyć, aby nie grano faraona, ferbla, „halbzwölf“, „Vingt-un“, ćwika, labeta, gdyż gry te są zakazane dekretem kancelaryi nadwornej z

*) Złąd w pewnej sali balowej na Kleparan podobno znajduje się na ścianie osobny napis: „Upraszam się uprzejmie nie robić awantur.“

dnia 16. października 1840 roku l. 32041, a za przekroczenie tego zakazu wedle § 522 ustawy karnej podpadać tak grający, jak i gospodarz, w którego domu grają, karze od 10 do 900 zlr., a jeżeli winny jest cudzoziemcem, ma być wydalony za granicę.

§. 6. Karze podpadają namiętni tancerze, którzy, upomnieni przez gospodarza, w czasie przeznaczonym tańczyć nie przestaną.

§. 7. Niemniej muzykanci karze podpadną, którzy w czasie zakazanym, albo nad czas przepisany do muzyki z tańcami użyć się dają.

§. 8. Za przestąpienie lub opuszczenie przepisów względem redut, publicznych i domowych bali, tudzież muzyki z tańcami, wyznaczają się kary na przedsiębiorców tych zabaw i gospodarzy za pierwszym razem od 5 do 50 zlr., za drugim razem kara podwójna, a za trzecim, uznaniem osobistej niezdolności do dalszego dawania balów. Dla tych zaś, którzy dają bale domowe, kara od 10 do 100 zlr.; dla tańczących wyznacza się kara od 2 do 10 zlr., dla muzykantów areszt od 3 godzin do 3 dni.

§. 10. W miastach, gdzie się znajduje Dyrekcya albo komisaryat policyi, mają takowe, w innych miejscach zwierzchności gminne

dotyczące urzędowania przeprowadzać.

§. 13. Postępowanie jest sumaryczne i ogranicza się jedynie na dochodzeniu istoty czynu, który obwinionemu w przytomności dwóch świadków do wniesienia zarzutów przedstawiony być musi.

§. 14. Przeciw wyrokom rekurs w przeciągu dni trzech wniesionym być może do pierwszej instancyi.

Za pozwolenie odbywania muzyki z tańcami płaci się wedle rozporządzenia rządu krajowego krakowskiego z dnia 25 kwietnia 1858 r. l. 478 po miastach 1 zlr., po miasteczkach i wsiach 50 ct. Ścisłe wykonywanie tych przepisów co do karczem przypomniat zwierzchnościom gminnym okólnik Rady powiatowej krakowskiej z dnia 31 października 1871 roku l. 1076.

Osobne ustawy partykularne istnieją po zakładach kąpielowych co do czasu i go dzin zabaw tańczących.

Co do nauki tańców postanowiono reskryptem ministeryalnym z dnia 13 lipca 1855 r. l. 14596: że „takowa udzielana być może tylko przez upoważnionych do tego nauczycieli, którzy się wykaza, że rzeczywiście są biegli w tańcach. Osoby pewne i nieskazi-

borami, które tak bolało Andr. Potockiego.

Dowodem bezwzględności większości jest bezwarunkowo sprawa zatwierdzenia wyboru posła gorlickiego, Skrzyńskiego. Niepodobna, aby to wszystko, co dzienniki postępowe o przeprowadzeniu tego wyboru doniosły, było nieprawdą. Gdyby tam choć cień nieprawdy się znalazł, albo gdyby na jakikolwiek publicznie przytoczony fakt nadużyć wymyślc zdołano usprawiedliwienie, to z pewnością fakt taki nie przedostałby się do publicznej wiadomości. Zdawało się, że ta większość sejmowej przeprowadzana zostaje z krańcową bezwzględnością. Coś tam w tej izbie siedziało i pokutowało, kiedy mimowolnie zresztą a będąc wynikiem łatwego zrozumiałego rozdrażnienia przy wrodzonej krewkości powiedzenie bezwzględnej prawdy przez chłopskiego posła taką burzę wywołało. Jaki! czyż autorowie trójjakości i wszyscy ich politycy przyjaciele, do których tylko zresztą powiedzenie się odnosiło, tak się obruszyli wypowiedzeniem porównania, że gdyby chłop w tym sejmie postawił wniosek na odbudowanie Polski, to go ta izba (rozumieć mógł bezwarunkowo pod tem tylko większość) odrzucił, — że aż jeden z ich nowych filarów śmiało mu rzucił za to wyraz „bydlę”. Czy to Dra Jordana tak uszlachetniła greka, za której utrzymaniem głosował? Jeśli Dr. Jordan, posiadający uniwersyteckie i humanitarne wykształcenie a nadto na cywilizacji oparte wychowanie mógł rzucić, jak sam popowiedział z powodu żalu, chłopu samoukowi, człowiekowi naturalnemu i jakkolwiek wykształconemu dosyć, to jednak nieposiadającemu tych subtelnych odcieni uczuć i władzy panowania nad nimi, a w dodatku serdecznie również rozżalonym tem, że go starsi bracia bez przerwy przyniatają i policzkują mianem narzędzia pochodzących agitatorów — tak karczemne a w tak wysokim stopniu ubliżające człowiekowi słowo — to czem on sam jest? Dziennik polski, — także organ nawskroś demokratyczny — pisze, że Bojk o skompromitował klub ludowy, — a contrario idzie za tem chyba, że Jordan dla konserwatystów krakowskich zdobył swym wykryciem co najmniej.. wspaniały nagrobek. — Nie trzeba zapominać, że przyrodzone prawa człowiecze równe dla wszystkich.

A jacy już śmieszni ci wszyscy rozżaleni i rozplakani a śmiali „w pracy narodowej” mowcy, wyrażający swe oburzenie z powodu prawdziwych a poddyktowanych głębokim żalem. To rozżalenie i ten płacz ogólny to

dowód, że albo prawdę powiedział jakiś wiedeński lekarz, mówiąc: „in Polen ist alles hysterisch”, albo też okazał się w tej chwili na sali sejmowej Duch Polski z wyrzutem: nie jesteście sprawiedliwi i zbawienie jeszcze nie dla was. Na prawdę nie chce się wierzyć temu, co dzienniki piszą. Więc tym osiwiłał demokratom tak Bojko dokuczył — nie mając ich naturalnie na myśli — że aż głosują wszyscy jak jeden mąż za legalnością wyboru Skrzyńskiego! To znów możliwe tylko u naszych demokratów. Ciekawa rzecz, czy demokrata polski Szczepanowski tak samo nie dawno płakał przemawiając za wyjątkowym stanem w Pradze, jak płakał przy głosowaniu za uznaniem wyboru Skrzyńskiego. Ciekawa też rzecz, ile wypito w bufecie, bo okazała była dostateczna a wiadomo, że my z żalu najpierw płacemy a potem pijemy.

„Vereinzelt marschieren — vereint schlagen.“

Motto: „Point des réveries“.

II. Pówódz czy potop?

Nie tak in illo tempore bywało!

Przed rozbiorem ziem polskich zaspakajaliśmy potrzeby nasze w kraju, rzemieślnikami własnymi, a to tem niezbędnie, że strojami, zwyczajami tak różni od zachodu tworzyliśmy odrębną całość. Ziemia dostarczała wszystkiego na dosadne życie i popłatny wywóz za granice państwa.

Rozbiory Polski zmieniły nagle błogie stosunki. W pozdłuż i w poprzek rozciągnęto nas granicami, a znosząc dawne granice otworzono na oścież drogi przybyśm, obcym zwyczajom i produktom i postawiono nas w zupełne innych warunkach bytu.

Najtęższe, najodporniejsze — jednostki zmuszono do emigracji, tułaczki po świecie, ustępujące kontusze, bekesze robiły coraz więcej miejsca lojalnym, kosmopolitycznym surdutom, obcym dygnitarzom, importom berlińskim i wiedeńskim, jako nowościom, do których wyrobu rzemieślnicy krajowi nie byli przygotowani, więc podupadać zaczęli najpierw w stolicach, potem w coraz mniejszych miastach, zwłaszcza, że u nas dopiero w drugiej połowie zeszłego stulecia o rozwój mieszczaństwa usilniej starać się poczęto.

Odtąd wiek cały obce wpływy i zwyczaje kulturą zachodnią zwane, padały jak deszcz coraz gęściejszymi kroplami na najmniej roz-

winięte miasta i wsie nawet, zalewały je coraz więcej, póki nie wezbrały w szerokie rzeki, zmieniając zupełnie dawną własność, dawnych ludzi, dawne obyczaje, a ich miejsce zamuliły obcą glebą, obcymi warunkami bytu, obcym typem ludzi.

Klęska nowożytna bogacących się gorączkowo spekulantów rzuciła się z jednej strony jak zgłodniała szarańcza na Azję i Afrykę, z drugiej strony natrafiła na nas jako najbliższy teren eksploatacyjny, zalewając nas niezliczonymi reisenderami, cennikami, piśmiłkami, reklamami, akcjami i zrobiła nas swymi niewolnikami, zubożonymi trutniami tak dobrze jak Zulusów, Indyan, Caplandczyków, Aszantów i inne bezkulturowe narody, oddające w zamian za fraszki i świecidełka za narzuconą, wymuszoną cenę produktu realnej wartości, a w braku tychże niezależność, honor, cnotę, wstyd, — bo i z tych towarów spekulanci lichwę ciągnąc zwykli.

Fale powodzi importu, unosząc słabe zapory okrażają już świat cały, a nawet zaczynają bić na się nawzajem.

Powódz ma wszelkie cechy potopu; zalane są ludy obokrajowcami, zalane są dobra materialne i moralne: dobrobyt, rzemiosła, rolnictwo, stanowiska społeczne, cnoty, moralność, zwyczaje, stroje, pieśni narodowe i ludowe, których śladów wkrótce etnografom chyba w kronikach i muzeach szukać przyjdzie, bo tych już nie zobaczą, nie usłyszą dziecię w kolebce, otoczone rodzeństwem w tandetnych mundurach i spencerach, karmione z tandetnego kubka, utulane do snu walcem straussowskim lub tingl-tanglową arją, jako chłopię powiastkami Zoli, jako młodzian trucizną walk społecznych i bajkami o raję bez pracy za morzem.

Przeciw tej powodzi wydają wszystkie państwa miliardy rocznie na wojska, zamiast je użyć na miłsze sercu, niezbędniejszej ludzkości cele; — stają pod broń Abisynia, Transwal, Kuba, Chiny, Venezuela; łączą się państwa naddunajskie, — prowadzi się szkańdały panamskie, panamina, proponuje lex Kotzei, formuje legiony socjalistyczne, związki antysemitów, samobójcze karawany wychodźców do Ameryki, — popiera stan oświaty ludowej, funduje szkoły przemysłowe dla żebraków, stawia fantastyczne wnioski etc. etc. a jednak prądy unoszą nas coraz dalej, a dalej, — arka Noego nie osiada, pomimo iż na liczne ankiety, wieści i posiedzenia przynoszą gołębie ruszarki oliwne nadziei. Płyniemy z falami, bo zdenerwowana, skrepowana przesadami i apatyą ludzkość nie ma odwagi zarzucić kotwicy i z wysiłkiem żeglować do dawnych swych siedzib i penatów.

Czy to możliwe? Rozglądnijmy się!

Przejrzyjmy, że to nie potop, ale powódz, spowodowana zamknięciem kapitałami źle

telnej moralności udzielać mogą nauki tańców uczniom obojga płci wspólnie pod warunkami, że: 1. dzieci niżej lat dziesięć z dorosłymi razem uczyć się nie mogą; 2. nauka dłużej, niż do godziny dziewiątej trwać nie będzie; 3. za wstęp osobno się nie płaci; 4. chłodniki obnoszone nie będą; 5. tylko fortepian albo skrzypce za muzykę służą; 6. oprócz rodziców lub krewnych, obce osoby, które nie odpowiadają uczących się na lekcje, jako widze dopuszczonymi nie zostaną.*

O teatrach amatorskich stanowi rozporządzenie ministerstwa z dn. 25 listopada 1850 roku l. 454 Dz. pr. p. Jeżeli się zawiązuje towarzystwo z cechą pewnej stałości, należy zasięgnąć przyzwolenia Prezydium Namiestnictwa. Na pojedyncze i wyjątkowe przedstawienia amatorskie, urządzane więcej dla zabawy towarzyskiej lub na cel dobroczynny, udziela pozwolenia starosta.

Odegrać się mający utwór ma być poprzednio aprobowany przez Prezydium Namiestnictwa, albo też należy wykazać, iż odegrać się mająca sztuka przedstawiona już była w Krakowie lub we Lwowie (reskrypt Namiestnictwa galicyjskiego z dnia 23 grudnia 1870 r. l. 8245).

Jeżeli w przedstawieniu mają brać udział dzieci, należy dla nich uzyskać pozwolenie dotyczącego kierownictwa szkolnego (reskrypt ministerstwa oświaty z dnia 18-go września 1871 roku l. 3056).

Na próby teatralne tylko takie osoby wstęp mają, które jako dyrektorowie, lub ze względów sztuki lub muzyki, albo ze względów policyjnych na teatr wpływają (dekret kancelaryi nadwornej z dnia 16 kwietnia 1822 roku). Na scenę lub do garderoby artystów nikt wstępu nie ma, kto tam nie należy, tylko służba artystów za kulisami znajdować się

może, lecz się spokojnie i przyzwoicie zachować winna. (Dekret policyi nadwornej z dnia 1 grudnia 1824 roku).

Gdyby powyższe przepisy nie wystarczały, lub gdyby kto miał wątpliwość co do prawości pewnych działań, znajdzie wskazówkę w popularnej definicji prawa w §§ 1 i 2 dawnego kodeksu cywilnego zachodnio-galicyjskiego z dnia 1 lutego 1797 roku: „*Recht ist alles, was an sich selbst gut ist, was nach seinen Verhältnissen und Folgen etwas gutes enthält oder hervorbringt und zur allgemeinen Wohlfarth beiträgt. Aus dem was recht ist, werden die Regel ausgehoben, welche dem Menschen zur Richtschnur dienen sollen.*“

K O N I E C.

Reumatyzm, podagra, otyłość, piasek nerkowy, astma, ischias, choroby kobiece

Pierwszorzędna restauracja p. Józefa Delebińskiego restauratora z Hotelu Imperial we Lwowie.

leczy się z nadzwyczajnym skutkiem

W TRUSKAWCU

Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie zarząd.

pokierowaniami szluz, niepozwalających od płynąć zalewającemu nas żywiołowi nadprodukcji naturalnem korytem.

W zasadzie: Ameryka dla Ameryki, Galicya dla Galicyi — jedyny nasz ratunek, gdybyśmy poczuli własną godność, wstyd nepotyzmu, zagrożeni patryotyzmem, miłością własną, dbałością o przyszłość naszych dzieci, znaleźli tyle siły, by każda jednostka konsekwentnie a bezwzględnie, codziennie, na każdym drobnym kroku postępowała podług tej prostej zasady.

Czy to tak trudno? Kupować tylko galicyjskie zapalki, galicyjskie obuwie, galicyjskie płótna i suknie, galicyjskie szkła, owoce, mąkę, nasiona, słońnię, cukier, papier, meble, obrazy, perfumy, narzędzia i maszyny gospodarskie etc. etc.?

Czy to tak trudno, pić piwa okocimskie, lwowskie, zaczerńskie, zarszyńskie etc., wina owocowe krajowe, miody sycone, dereniaki, zamiast pilznerów, sztucznych a niezdrowych win, koniaków, absyntów, benedyktynek etc.

Czy to tak trudno szyć tandetne suknie krojem strojów ludowych, czamar, bekiesz, kamizol, burek, serdaków, płutnianek, gorse-tów, zamiast twinek, bluzek, saków, quekerów i t. p. szpecących lud kostiumów.

Czy to tak trudno lokować kapitały za miast w losach tureckich, włoskich, serbskich, panamskich, montanach i ślizkich papierach obcych spekulacji, w akcyach przedsiębiorstw krajowych, garbarniach, młynach, cukrowniach browarach, górniczych zakładach, hutach mających przyszłość przed sobą, a będących podstawą dobrobytu Ojczyzny i jej przyszłości.

Czy to tak trudno Towarzystwu krajowemu handlowemu rozsyłać względnie rozdawać kupcom spisy firm krajowych produkcyjnych, aby wiedzieli, gdzie o kupić mogą.

Czy to tak trudno wydziałowi krajowemu udzielić w tym celu Tow. handlowemu większej subwencji, choćby niezwrótnej na abon-sa bezpłatnie? (C. d. n.)

W sprawie jednolitej szkoły średniej.

Ponieważ do wiadomości naszej doszły zdania, dość gęsto rozsiane, o rzekomych zapatrywaniach techników na sprawę jednolitej szkoły średniej, które to zdania niezgodne są ani pomiędzy sobą, ani też zgodne z opinią szerokiej kół techników polskich, reprezentowanych przez Towarzystwo politechniczne we Lwowie, przeto oparciu o uchwałę Zgromadzenia tygodniowego członków Towarzystwa politechnicznego z dnia 29. stycznia b. r., pozwalamy sobie przedstawić w niewielu słowach opinię techników kraj ten zamieszkujących w sprawie zaprowadzenia jednolitej, czyli wspólnej dla wszystkich zawodów szkoły średniej.

Technicy, których dwoistość szkoły średniej dotyka wprost i dotyka najbardziej, widzą w tej dwoistości pierwszą przyczynę nierównomiernego traktowania przedstawicieli różnych zawodów, stojących na tej samej wyzynie wykształcenia i w równej mierze pracujących dla moralnego i ekonomicznego podźwignięcia naszego kraju.

Technicy tak, samo jak pedagogowie a wreszcie jak wykształcony ogół, są zdania, że szkoła średnia powinna kształcić, nie zaś przygotowywać do określonych zawodów. — Wybor jakiegokolwiek zawodu powinien być możebny po ukończeniu szkoły średniej, nie zaś przed jej rozpoczęciem.

Przejęcie ze szkoły realnej na kursa uniwersyteckie dziś jest prawie niemożliwe. Dziś więc żądamy od 10-letnich chłopców, aby się oświadczyli stanowczo, czy potrafią sobie dać radę z językami starożytnymi, a w szczególności z językiem greckim, czy też pragną raz na zawsze pożegnać się ze wszystkimi zawodami nietechnicznymi. — Zdaniem techników naszych żądanie powyższe usprawiedliwionem nie jest. — Powody wyłuszczyliśmy w petycji wniezionej do Wysokiego Sejmu krajowego w sprawie jednolitej szkoły średniej. — Wykazaliśmy tam nadto korzyści, jakieby jednolita szkoła średnia przyniosła

nietechnikom. — Doktorowie praw i medycyny, sędziowie i operatorowie i t. p. niejednokrotnie odczuwają brak zręczności w rysunku, która ułatwiłby im mogła spełnianie obowiązków zawodowych. — Więc połączenie nauk humanitarnych z realnymi podniesie obie strony, techników i nietechników, a zatem całe wykształcone społeczeństwo.

Tesame zapatrywania kierowały już przed 138-miu laty naszą „Komisją edukacyjną“, przed 16 tu laty Sejm galicyjski oświadczył się już za utworzeniem jednolitych szkół średnich, w r. 1880 I. Zjazd austriackich inżynierów i architektów we Wiedniu zażądał jednolitej szkoły średniej; — z tamsamem żądaniem wystąpił w roku 1882 I. Zjazd techników polskich w Krakowie, w roku 1891 III. Zjazd inżynierów i architektów w Wiedniu, w r. 1894. III. Zjazd techników polskich we Lwowie. W roku zeszytym tą samą opinię wydał kongres pedagogów, zaś stała Delegacja inżynierów austriackich i III. Zjazdu techników polskich wniosła w tymże duchu ponowną petycję do Rady Państwa i Izby Panów.

Więc nie tylko my, technicy, ale i wszyscy, którym sprawa kształcenia młodzieży nie jest ani obcą ani obojętną, uważają niezbętożne zaprowadzenie jednolitej szkoły średniej jako kwestyę, której po-myślnego załatwienia domaga się coraz natarczywiej interes społeczeństwa i duch czasu.

Mamy nadzieję, że te dwa potężne czynniki, nie dziś, to jutro, ale wreszcie koniecznie zwycięży muszą.

Lwów dnia 31. stycznia 1896.
Zarząd Towarz. Politechnicznego we Lwowie.
Dzieślewski, sekretarz. Goltental, przewodniczący.

KOESPONDENCJE.

Dynów, 5. II. 1896.

Jakkolwiek charakterystyką fin de siècle jest bezwzględna walka o byt, jakkolwiek zaprzeczy trudno, że w naszej nieszczęsnej Głodomeryi walka ta eksterminacyjna ma poniekać pewne usprawiedliwienie w rozpaczliwych warunkach naszego ekonomicznego położenia, to jednak przyznać muszą społeczności naszej nawet wrogowie, że nie wyzbyliśmy się wśród nowych kursów tradycyjnej okras idealnej, że nie zgłuszyliśmy dziedzicznej dobroduszości. Stąd też realizm bezwzględny, anglo-amerykański nie dał się, Bogu dzięki — przeschępić na nasz grunt.

Mieliśmy też po dziś dzień zawody, których doniosłość dla ogólnego dobra tak uświęcała i namaszczała swych adeptów, iż dla podtrzymania decorum swego zawodu — jak niemniej dla przewodniej idei potrafili oni wyrobić w sobie na tyle ofiarności i zaparcia się, iż brudnej walki o byt do swego obozu nie wprowadzali. Wojna była — bo niestety na planie naszym podobność ona nie ustanie — ale przyzwoita, nierozgłośna a zawsze bez szkody dla strony neutralnej, to jest społeczeństwa. Takim zawodem był u nas bezsprzecznie zawód lekarski. Zasłę jednak w naszym miasteczku w ostatnich czasach fakta, — wskazują jak najwyraźniej, że nawet i ten zawód zrywa z tradycją — że znajdują się w nim osobniki — którym chęć szybkiego wzbogacenia się — życie nie dla wzniesłego celu, lecz dla użycia zagłusza gdyby chwasty i serce i wolę i zdrowy pogład na świat.

Mieliśmy do niedawna jednego tylko wprawdzie lekarza, lecz był to człowiek starego autoramentu w tym sensie, iż żył tylko dla ludności tutejszej. Wystarczył sam, lecz nadmiar pracy zabił go w młodym wieku. Janem się stało, że miasteczko o 3000 ludności i kilkanaście wiosek okolicznych nie obejda się o jednym lekarzu. Czynione zabiegi uwięziły skutek pomysłny. Osiedliło się dwóch młodych lekarzy — lecz niestety o różnych wyznaniach (chrześcijanin i żyd). W teje chwili wybuchła wstrętna, uchybiająca tak szcztynemu zawodowi walka, która pozbawiła nas lekarza-katolika. Po jakimś czasie przybył nowy lekarz, a po stoczonym boju już od listopada przeniósł się, a my mamy znowu jednego tylko lekarza.

Nie będę się wdawał w szczegóły — bo i na coby się to zdało — chcę tylko zwrócić uwagę decydujących sfer, że kwestya lekarska jest kwestyą piekącą, a mimo to nikt o niej dotąd nie wspomina. Pozostała ona dotąd sztuką wyzoloną — gdyż jak z jednej strony żadna ustawa nie troszczy się o lekarza i nie zapewnia mu egzystencji, tak też z drugiej nie krępuje w niczem jego zupełnej swobody. Stąd konsekwencya, że wielkie miasta absorbują nietylko najtęższe, lecz i najliczniejsze siły lekarskie — a partycularze pozostawione Boskiej Opatrzności pod względem sanitarnym. Czyż ludność małowiejska i wiejska nie przyrzecina się w niczem do utrzymania uniwersytetów — czyż nie jest ona siłą podatkową i militarną? Dlaczegoż nie doznaje ona na równi z innymi opieką, dlaczegoż ona jedna pozbawioną być ma pomocy lekarskiej w kraju — który posiada dwa medyczne fakultety?

Ciągle coś się mówi i pisze, to o lekarzach miejskich, to okręgowych, lecz na seryo nie się nie czyni. Samowoli nie ma końca a tymczasem śmieć zbiera obficie żniwo, o czem pocięza jej statystyka. Gdzież szukać winy? Ubóstwo miasteczek i wiosek pewnie winno wiele, lecz winna też i nasza ospałość. Zaradzić złemu może tylko odpowiednia ustawa normująca z jednej strony etat lekarzy w każdym miasteczku, a obmyślająca z drugiej stosowne dla nich utrzymanie nawet tam — gdzie własne środki nie wystarczają.

Ponieważ senat na kapitolu, sądzę, że na czasie rzucam tych kilka myśli, — może mi się uda poruszyć nasze fachowe matadory do zabrania głosu, a zysk przypadły w udziale małuczkim i pokornego serca — którzy niebożęta tak ciężki wiodą żywot.

Prawdżic.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszynie.

Mianowania. J. Samuel Żeleski, geometra ewidencyjny I. kl. w Sanoku, Leon Hacker, geometra ewidenc. II. kl. w Lisku — zamianowani zostali przez Ministerstwo skarbu pierwszy starszym geometrą ewidenc., drugi geometrą ewidenc. I. kl. —

Bal mieszczanski. W dniu 2. lutego odbył się w lokalnościach „Czytelnia mieszczanska“ i „Kółka dram.-muz.“ tradycyjny bal mieszczanski urządzony staraniem wspomnianej „Czytelnia“. Zabawa pod każdym względem udała się znakomicie. Pośród gości zauważyliśmy radcę Namiestnictwa i starostę sanockiego p. Leona Studzińskiego, prezydenta tut. sądu obwodowego p. Dra Michala Stefkę, naczelnika Dyrekcji Skarbu p. Dra Michala br. Jorkascha, obu majorów tut. załogi z licznym poczem oficerów batalionu w Sanoku stacyonowanego, burmistrza miasta p. Cyryla Ludyżyńskiego, pp. Gawłów, Witoszyńskich, panią Scrabalową dawną burmistrzową miastą Sanoka i bardzo wiele osób z inteligencji. Dekoraacy ubikacyi balowych z zabawy „Kółka“ pozostały te same z wyjątkiem n. b. emblematów, które zastąpiono odpowiednio. Przygrywała sanocka muzyka Ramerów. —

Polenessa rozpoczął burmistrz miasta p. Ludyżyński z p. Gawłową, p. Dr. Gaweł, prezes Czytelnia, z p. Scrabalową, a za niemi sunął się szereg osób tak liczny, że par rzezywiście zliczyć nie było można. Tańce arażnował p. Wiktor Dreggiewicz a później aprazonny na miejscu prawdziwy znawca tego kunsztu p. porucznik Grabski, któremu się należy przedewszystkiem uznanie, że o chocea zabawa do rana potrwiała.

Jak wspomnieliśmy, wszyscy uczestnicy odbieśli jak najmilsze wrażenie z balu mieszczanski — zwłaszcza, że w naszym mieszczanstwie postęp na każdym kroku jest widoczny.

W atrakcjach posypały się też buczne toasty na cześć pp. radcy Studzińskiego, burmistrza Ludyżyńskiego, prezesa Czytelnia Dra Gawła, pierwszego jej członka honorowego a byłego prezesa Feliksa Gielę, wiceburmistrza Witoszyńskiego, sanockiej załogi, mieszczanstwa sanockiego itd.

Ze był humor i trwał do rana — o tem już z góry wiedzieć można było. Z urzędzenia podnieść musiny przelidczyli świecznik, który wisiał

na środku sali; wyszedł on z pracowni sanockiego bronzownika p. Aleksandra Piecha a odznaczał równie gustem, jak i starannem wykonaniem, przynoszącym prawdziwy zaszczyt dla jego twórcy.

Podziękowanie. W Pan Dr. Goldhammer, adwokat krajowy w Sanoku, ofiarował dla ubogich uczennic tutaj szkoły żeńskiej 10 złr. w a. W imieniu ubogich składa Zarząd tej szkoły szlachetnemu ofiarodawcy stokrotne „Bóg zapłać!”.

Z Wiednia nam donoszą: Sprawę Weniga który wyrokiem sanockiego Sądu obwodowego uwołionym został od zarzutu o występki lichwy, rozpatrywał onegdaj na jawnym posiedzeniu Najwyższy Trybunał kasacyjny i postanowił ją zwrócić tutaj Sądowi do ponownego zacyrkowania na tej podstawie, że w procesie karnym osobiste przekonanie sędziowskie zeznaniem świadków krepowaniem być nie może.

Z karnawatu. Dnia 17. bm. w poniedziałek urzędują tutaj „Czytelnia mieszczańska” w swoich lokalnościach zabawę z tańcami, na którą członków swoich i przyjaciół z rodzinami zaprasza. Osobne zaproszenia rozesłane nie będą. Wstęp od osoby 50 et Toaletta domowa.

Elegancki plakat, pisany na małej ćwiartce, widniał wczoraj w Sanoku, siedzibie tyłu światłych instytucji i władz powołanych do przestrzegania porządku, o następującej treści: „Zapraszam Uprzejmie na Wieczorek Tańczący, kturę się odbędzie 2/2 96 o P. Szenbacha, Wstęp dla Dam 40 C. Familijay 60 C. Z poważaniem J. Głuszka.” (Za Szenbach stanowczo należy się brawo — tak się pisać zreszczywie powinien).

Królowa portugalska — jak donosi *Przebieg lekarski*, zwolenniczka medycyny, ukończyła obecnie dwa lata swych studiów lekarskich i zdała pomyślnie przepisany egzamin przed Wydziałem lekarskim w Lizbonie.

Pod wpływem wilgoci i deszczu woli się w rynku sanockim starożytność — jak nazwała nasza *Much* resztki kamienicy naróżnej, zakupionej przez p. Dra Artura Goldhammera. Na chodniku przyległym pełno leży tysyca a nawet kawałków cegły — gdyż nie zadano sobie tyle trudu, aby choć deskami nakryć mury — jak to widzimy na drugiej podobnej, do odleglejszych jeszcze wieków kultury wschodniej należącej starożytności, w której wedle zapewnień *Muchy* przechowują się łzawnie i urny niezwykłej rzadkości i piękności wóród „nieposzlakowanej czystości”. Może św. Magistrat zechce zawczasu zapobiedz niezawodnym skutkom tych dwu charakterystycznych zsumion naszego rynku.

Barometr podnosi się w górę, co przed nowiem zapowiada prawie pewną pogodę — a wige i mróz. Niech więc nasze władze miejskie nie miękną zbyt w obecnejwilgoci, ale dalej czuwają nad czystością chodników, aby choć pod wiosnę miało miasto jakie takie wejżenie europejskie.

Pogoda i temperatura w miesiącu styczniu. Jeden z domorosłych sanockich planetników, pełniący zarazem funkcję inspektora świeżego powietrza a prowadzący sumienne i skrupulatne zapiski co do aury sanockiej, obliczył, że w miesiącu styczniu mieliśmy 9 dni, w których przez cały dzień słońce świeciło, 2 dni po 3/4 dnia, 3 dni po 1/2 a 2 dni po 1/4 dnia. Termometr zaś o godz. 7 rano wykazywał najwyższą temperaturę — 2° R., najniższą — 17° R. zatem przeciętnie — 7 1/2° R.

Wiec ludowy zwołują włościanie ruscy do Ustrzyk dolnych. Dzień zebrania się wiecu jeszcze nie oznaczony.

S. p. Edmund z Siecina hr. Krasicki zmarły w Lisiku dnia 24. grudnia 1894, między wieloma legatami i zapisami, zapisał rozporządzeniem ostatniej woli z dnia 6. listopada 1893, na kasy pożyczkowe pod nazwą „Kasa lub fundacya pożyczkowa polska imienia Tadeusza Kościuszki” gotówką w kwocie 3350 złr. a to: dla gminy Monasterzec 500 złr., Beznichowa dolna 450 złr., Łukawica 350 złr., Posada liska 150 złr., Werenieś z Łączkami 250 złr., Huzele 250 złr., Sukowate 350 złr., Kamionki 200 złr., Poraz 200 złr., (wszystkie w powiecie liskim); dla gminy Bachórzec (powiat Przemyśl) 500 złr. dla gmin Podbukowina, Polchowa i Słonne (pow. Przemyśl) razem 150 złr.

Główne warunki tej fundacyi są: Pożyczki mają być udzielane niezamierzonym gospodarzom religij rz. kat. na zakupno ziarna na zasiew, drzewa na budynki, opłacenie długów etc.

Dalej zapisał Radzie szkolnej miejscowej w Porazu 350 złr. na zakupno drzewa na opał szkoły (z procentów).

Jeżeli szkoła w Beznichowej dolnej, której erekcja jest teraz w trakcie — będzie szkołą z językiem wykładowym polskim, na ten sam cel, co w Porazu rocznie 350 złr.

Na budowę kościoła w Bachórzcu, 1100 złr., które mają być złożone w Konsystorz przemyśkim obrz. łac. i mają się procentować aż do rozpoczęcia budowy.


Parafii łac. bałogrodzkiej 450 złr. Procenta z tego kapitału mają być użyte na częściowe pokrycie wydatków konkurencyjnych w razie repa-

racy kościoła lub plebanii i to tylko na rachunek ubogich parafian.

Również zostawił 900 złr. na opłacenie taks rządowych od tych zapisów.

Dr. F. Mohrhoff w Neapolu wymyślił dla cierpiących na przewlekły nieżyty dróg oddechowych przyrząd inhalacyjny do wdychiwania salmiaku w formie fajki! Szczególna, że tak długo czekaliśmy na to po przeobrażeniu „pigulek” w „cukierki.”

Szkoła dla żebraków w Paryżu. Staroświecka paryska brać żebracza unie dotrzymać kroku postępowi czasu, posiada bowiem obecnie własne swoje garkuchnie, własne biura stryczeń, swoje towarzyskie kluby a przedewszystkiem swoje fuchowe szkoły, w których udzielane bywa potrzebne zawodowe wykształcenie, celem uzyskania „patentu” na żebraka. Paryski żebrak z profesji żywa całej skoczności sztuki, aby przyswoić sobie właściwy wygląd litości wzbudzający i otoczył swoją postać niewypowiedzianą atmosferą nędzy i ubóstwa. Do uzyskania tych szacownych własności potrzeba jednak doświadczenia i studyów, i w tym celu istnieją dla żebraków szkoły, które po nadaniu kandydatowi zewnętrznej maski, dają jeszcze w kierunku przyswojenia swoim wychowankom pewnych sprycalności w zawodzie. Przed ostatecznym jednak wyborem pewnej gałęzi swego powołania, bywa taki wychowanek wyprawiany w podróże zawodową. W miejsce książki robotniczej dostaje wykaz „dobrych” domów, t. j. pewnego rodzaju księgi adresową tej dzielnicy miasta, która podróżujący uczeń ma zamiar „wyiskać”. W tym przewodniku są uwadnotnione takie furty, do których płaca się zapukać. Jak pocięza statystyka — klóratę nowożytną umiejętnośćią posługują się również postępowi paryscy żebracy — na cztery furty przypada w przecięciu jedna „dobra”. Jeduskowoz ta reguła z doświadczenia wtedy dopiero okazuje się złotą, jeżeli uczeń potrafi baczyć ze skutkiem na dodatkowe komentarze, które zestawione są w następnym sposób: „S. K., ulica... Nr... Bogaty właściciel domu. Daje łatwo sztukę pieciofrankową.” — N. N., ulica... Nr... Nie daje nigdy pieniędzy; żąda należy ubrania.” — Wdowa K., Plac... Nr... Daje tylko bieliznę z dzieci, także sterylizowane mleko, jeśli się go wprost w zumnionych fiaskach doprasza.” i t. d. — Jeżeli się uda kołatającemu podczas takiej „naukowej wycieczki” odkryć nowy godny polecenia numer, przydatny do pożądanego wzbogacenia księgi adresowej dla żebraków, w takim razie wypłaca mu chętnie jej wydawca 50 centimów na rękę od każdego nowego adresu.



PRACOWNIA
PARAMENTÓW KOŚCIELNYCH i CERKIEWNYCH

Aleksandra Piecha

W SANOKU,
zaprzyśięgłego taksatora sądowego,
ul. Tadeusza Kościuszki 1. 96. (we własnym domu)

przyjmuje zamówienia na wyroby naczyń kościelnych i cerkiewnych w żądanym stylu i guście wykonując takowe jak najsumiennie i gustownie, począwszy od naj- ozdobniejszych do zupełnie skromnych, według własnych lub nadesłanych rysunków i modeli a mianowicie: kielichy, monstrancye, puszki do cymborydy, krzyże ręczne, ołtarzowe i procesjonalne, berła dla bractw różańcowych, pajaki z brzozy i kryształu, ewangiele, tace na wsenocne, lampy wiszące, obrazowe i ołtarzowe, kadzielnice, mirnice na olej św. i patyny do chorych. Przyjmuje **naprawy** naczyń kościelnych i cerkiewnych do złocenia i srebrzenia i t. p.

Zaopatrzoney w najnowsze i najlepsze przyrządy i modele, oparty na długoletniem doświadczeniu, spodziewa się odpowiedzieć wszelkim wymaganiom, rącząc za jak najlepsze wykonanie w krótkim czasie i po cenach bardzo umiarkowanych.

Emerytowany urzędnik kolejowy
w sile wieku, obeznany dokładnie z manpulacją biurową,
* poszukuje posady *
administratora lub urzędnika
najchętniej przy przedsiębiorstwie przemysłowem,
Bliższa wiadomość w Redakcyi.

NOWOŚCI następujące otrzymała Księgarnia Karola Pollaka w Sanoku:
Knut Hamsun. Nowizna. (Ny juid). Po wieść na tle życia współcz. Przekład A. Callier zlr. 1-15
Sewer Starzy i młodzi. — Powieść zlr. 2-
Tołstoj L. hr. Gospodarz i parobek. Opo wiananie. Tłumczyła E. Zmijewska zlr. 0-60

A. H. SZAJNA
Rzeźbiarz w Rymanowie
Pracownia dla budowy ołtarzy rzym. i gr. kat.
poszukuje 2-ch praktykantów fizycznie dobrze rozwiniętych.

Gorzelnia w Jurówcach
poszukuje zaraz
PRAKTYKANTA
Jan Nadolny
kierownik gorzelnii.